DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 22 sierpnia 1846.

DĄŻNOŚĆ NARODOWA I ZABIEGI MOSKIEWSKIE.

Polska walczy za najświętsze prawa ludzkie — za narodowość; przeszłością swoją i teraźniejszém męczeństwem wypowiada najżywotniejsze zadanie europejskiéj cywilizacyi: wolność, równość i braterstwo, tak między członkami jednego społeczeństwa, jako też między narodami. Przeciwnie, zaborcy Polski wyobrażają barbarzyństwo, uciemiężenie i ciemnotę, słowem to wszystko, przeciwko czemu postępowa Europa walczy. Tryumf wolności i braterstwa przywraca Polsce polityczną niepodległość, państwa zaś biórokrackie, Prussy i Austryę, w ogólnéj exystencyi niemieckiéj zanurza, carat zupełnie niszczy, a Rossyę do właściwéj roli sprowadza. Nie ma więc i być nie może żadnego przymierza między Polską a jéj zaborcami, jak go nie ma między katem a ofiarą. To też od chwili upadku Rzeczypospolitéj aż do dni dzisiejszych, jeden ogólny charakter noszą na sobie wszystkie usiłowania narodowe: Konfederacya Barska, Kościuszko, wojny napoleońskie, rok 1809, rewolucya listopadowa, rok 1846, przekonywają, że Polska w walce tylko na śmierć z najazdem, widzi swoje zbawienie. Klęska po klęsce spada na naród, a on dlatego nie upada; za każdém wstrząśnieniem ziemi naszéj, zbiegają się nieprzyjaciele Polski, nad łożem jéj boleści i wołają: umarła, — a przecież ona żyje, przeraża swych ciemiężców, świat zadziwia nowemi cudy, swoje dzieci krzepi w nadziejach i do wytrwałości w poświęceniu zachęca. Dziś więzienia przepełnione są ofiarami, roje szpiegostwa rozpuszczone po kraju na łowienie każdego tchnienia patryotycznego — a jutro do sprzysiężenia narodowego pukają nowi i nieznani ludzie; dziś występują synowie Polski w zbrojne zapasy z wrogami, okrywają się chwałą, giną pod przemocą lub idą w rozsypkę, a na ich miejsce występują nowi rycerze i wśród największych niebezpieczeństw rozmyślają nad środkami rozpoczęcia nowéj walki i do niéj nowe zasoby gotują. W téj to tajemnicy życia i wielkości leży cała przyszłość Polski, i jéj duchowa przewaga w każdym ruchu europejskim.

Lecz aby uczuć ten wewnętrzny ogień życia Polski, który jéj prawych synów nieustannie rozgrzewa, potrzeba posiadać czyste serce i silną duszę. Tymczasem duma, zaślepienie i nikczemność, sprowadzają niektórych Polaków do zwątpienia, do wyrzeczenia się narodowéj i własnéj godności, do zupełnego zaprzedania się wrogom Polski. Dla zaspokojenia własnéj dumy i egoizmu, Czartoryscy i Targowiczanie naginają Polskę ku Rossyi. Nowi renegaci czémże są jeżeli nie uczniami szkoły Czartoryskich, Targowiczan? Wszak podług téj szkoły Polska przez Rossyę tylko może odzyskać jakieś znaczenie; a więc połączenie się z Rossyą, wcielenie się w nią, wyrzekając się własnéj i samodzielnéj exystencyi, jest tylko jednym krokiem niżéj na téj wskazanéj pochyłości ku Rossyi. Gurowski, Mirski, Jabłonowski w Emigracyi; Grabowski i Rzewuski w Kraju, są to tylko nowe pojawy na drodze tych dążności i zabiegów, przeciwko którym Polska umysłowo męczeństwem i zbrojnie niezmordowanie walczy.

Dziś także, po świeżém wstrząśnieniu narodowém, kiedy imie Polski rozbudziło najżywsze współczucie w Europie, pokazują się tu i ówdzie nowe sprężyny moskiewskie, i korzystając z nieszczęść jakie dotknęły Polskę, zapuszczają nowe sieci na znikczemnienie, niedołęstwo lub słabość. Ale i tą razą przekonywamy się tylko jak jest nieubłagana koléj obłędu i zbrodni Kto raz na fałszywéj drodze stanie, kto na krok jeden zejdzie z drogi narodowéj, ten albo w osobistéj dumie utopi swe życie, albo w podłości niewolnika czołgać się musi u stóp nieprzyjacioł Polski. Bezimienny autor listu do Metternicha (1) jest tego świeżym, i najdobitniejszym przykładem. Pod maską oburzenia jakiego doznaje każde szlachetne serce na wspomnienie haniebnych morderstw popełnionych przez rząd austryacki na polski synach, autor wspomnionego listu wyrzeka się ojczyzny, a następnie człowieczéj godności; rzuca się w objęcia drugiego równie okrutnego i barbarzyńskiego nieprzyjaciela Polski, w objęcia cara Moskwy i w nie cały naród wcisnąć usiłuje. Oto są słowa któreby chciał ażeby szlachta polska wyrzekła do cara: « przychodzimy oddać się tobie *najwspanialomyślniejszemu* z nieprzyjacioł naszych. Dotąd należeliśmy do ciebie jako niewolnicy, przez podbój, przez trwogę i niezważaliśmy wcale na przysięgi nam wydarte: *dziś*

(1) Lettre d'un gentilhomme Polonais sur les massacres de Gallicie, adressée au prince de Metternich à l'ocasion de sa dépêche circulaire du 7 mars 1846.

zdobywasz sobie nowe prawo nad nami. Łącząc odtąd nasze przeznaczenie, *z przeznaczeniem twego państwa*, oddajemy się tobie jako ludzie *wolni* którzy mają odwagę uznać się zwyciężonymi; robimy to *z własnéj woli*, bez okazałości i rachuby, *z serca i z przekonania.* Od dnia dzisiejszego stajesz się także dla nas, jak to już byłeś pomimo nas, naszym panem z łaski Boga którego oddajemy się wyrokom, objawionym w przeznaczeniu ludu naszego. Porzucamy wszystkie nasze zasoby, owe sympatye wyrachowane i zwodnicze, ową niekosztowną wymowę, owe gwarancye, i to wszystko co ci ludzie ubierają w szumny tytuł prawa narodów, resztki odzieży jaką litość europejska raczyła nas odziewać, a która jednak nie pokrywa ran i hańby naszego ciała zbolałego. — Nie, nie cofamy się przed *żadnym z praw twojego państwa : żadnych warunków nie nakładamy; sam osądzisz kiedy ci się spodoba zwolnić surowość twego prawa względem nas; a więc bezwzględnie poddajemy się tobie;* jedną tylko usłyszysz prośbę, prośbę pokorną, zapisaną w naszych sercach literami palącemi ; tę jedyną prośbę : *nie zostaw bez kary zbrodni popełnionéj przez cudzoziemca nad braćmi naszymi w Galicyi, a we krwi rozlanéj, nie zapominaj krwi słowiańskiéj która o pomstę woła.»*

Te kilka słów przekonywają do jakiéj nikczemności zejść potrzeba, ażeby nieprzyjaciołom Polski przysługę oddać. Autor tych słów nie ma nawet odwagi wystąpić śmiało, powiedzieć otwarcie kto jest, czy to nie jaki dawniejszy renegat, Gurowski naprzykład; a może autor także bezimiennéj broszury napisanéj po polsku do *Jaśnie Wielmożnych Posłów,* mającéj tę samą dążność i z jednakową zręcznością i chytrością oddanéj. W każdym przypadku pogarda i przekleństwo, dosięgną autora, bo taka tylko nagroda czeka każdą nikczemność i podłość.

Wiemy że i w Kraju nawet znajdują się ludzie *wysokich pozycyj*, niezdolni do żadnych poświęceń, którzy jawnie lub skrycie idą za głosem Moskwy. Ale wiemy także, iż uczucie godności narodowéj tak silném jest, że i ten nowy matkobójczy zamach, potrafi zwyciężyć; już dzisiaj wstyd ogarnia niedołężnych lub uwiedzionych; uczucie polskie przemogło w nich nawet. Ale te okoliczności powinny być jednym jeszcze z powodów dla wszystkich prawych synów Polski, do łączenia się na drodze prawdziwie narodowych usiłowań.

SZKOŁA NARODOWA POLSKA.

Dnia 16 b. m. odbyło się rozdawanie nagród w szkole Narodowéj Polskiéj. Sala była przepełniona publicznością; emigracya przez to liczne zebranie swoje chciała okazać, ile ją los tego młodego pokolenia obchodzi. Prezes Rady Wychowania, jenerał Dwernicki przewodniczył zebraniu. Obok niego widzieliśmy Adama Czartoryskiego i pana Vavin deputowanego z Paryża. Dziwne połączenie, którego nikt z obecnych zrozumieć i wytłomaczyć nie mógł. Chcianożby okazać Czartoryskiemu samą grzeczność tylko? Ależ taka grzeczność nie w miejscu, i wszyscy tę niewłaściwość uczuli.

Szkoła polska jest w coraz pomyślniejszym stanie; znajduje się w niéj 87 internów, 12 externów, razem 99 uczniów, podzielonych na trzy klassy : elementarną i dwie wyższe. Widzimy iż Rada Wychowania nie szczędzi starań; iż Dyrektor i Professorowie w ogóle dokładają usilności aby młodzież korzystała z pobieranych nauk — oddajemy im tę sprawiedliwość i tém skwapliwiéj, im surowszymi byliśmy w wytknięciu niewłaściwości pierwiastkowego programmu. Ale i dla Rady i dla Professorów jeszcze wiele do zrobienia zostaje. Raport dyrektora Szkoły, Ob. Malinowskiego Stanisława, wykazał większy postęp uczniów w tym roku jak w zeszłym, wyjąwszy jednak Matematyki i Historyi polskiéj. Czemu to przypisać? Nie jestże to winą Professorów, ich metody uczenia? Rada powinna pilnie w to wejrzyć; zwrócić na to swą szczególniejszą uwagę; nie zapominać iż młodzieńcy, z których najstarszy żadnych wspomnień nie uniósł z Polski w pamięci, jedynie przez naukę literatury polskiéj i historyi, mogą zamiłować ziemię naszą, zroszoną już tylu łzami i krwią ich ojców. Wszczepić w nich całkowicie to zamiłowanie nie trudno; niech tylko Professorowie przejmą się tą potrzebą, niechaj do wypracowania, temata naprzykład podają nie cudzoziemskie lecz polskie. W szkole tymczasem polskiéj, podobno inaczéj się dzieje, i zadziwieni byliśmy słysząc wypracowanie o zdobyciu Kartaginy, zamiast o zdobyciu Kijowa lub Smoleńska. To dla młodzieży polskiéj byłoby i zrozumialsze, i milsze, bo żaden z nich zapewne szukać Kartaginy nie pójdzie, ale nie jeden walczyć będzie pod Kijowem lub Smoleńskiem.

Uczniowie którzy najwięcéj odznaczyli się w naukach, są następujący :

Z Klassy 1éj. Cerner Bronisław, Saniewski Franciszek, Wołk Dominik, Skupiński Stanisław i Wesołowski Henryk.

Z Klassy 2éj. Wermuth Fridolin i Strzembosz Michał.

Z Klassy 3éj. Jacewicz Ignacy, Hryniewiecki Ludwik i Zaliwski Józef.

ROZPRAWY O POLSCE W IZBACH ANGIELSKICH.

Zapowiedziany wniosek w kwestyi polskiéj, po ostatnich wypadkach zaszłych w Kraju, przedstawiony został na posiedzeniu Izby Lordow dnia 11 sierpnia r. b. Podał go P. Beaumont, wnosząc aby Izba wezwała mini stra spraw zagranicznych do złożenia objaśnień i korespondencyj z gabinetami Pruss, Rossyi i Austryi. P. Beaumont rozbierał sprawę Polski jako zadanie obchodzące ludzkość, politykę europejską i traktaty. Ażeby usprawiedliwić pierwsze z powyższych założeń, przypomniał morderstwa szlachty w Galicyi, o które obwiniał woj-

sko, miejscowe władze i centralny rząd austryacki. Zajęcie Krakowa przez wojska sąsiednie, uważał za wyraźne zgwałcenie traktatów, za naruszenie równowagi europejskiéj, a za najskuteczniejszy środek do zabezpieczenia się przeciw temu, doradzał ustanowienie konsulatu w Krakowie. Prezes ministrów P. Lansdowne, przyznawał słuszność tym którzy upominają się o niepodległość Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, zapewniał Izbę, iż zajęcie miasta nastąpiło w skutek chwilowéj konieczności, i jako takie musi mieć swój czas i granice. Ale co do popełnionych mordów w Galicyi, nie mogąc całkowicie wytłumaczyć rządu austryackiego, chciał zwalić całą winę na niższych urzędników. Co do wniosku P. Beaumont, domagał się iżby ten ograniczył się na żądaniu jedynie korespondencyj dotyczących niepodległości Krakowa; inaczéj bowiem byłoby to mieszać się w sprawy wewnętrzne innego państwa. Nam się zdaje, iż Prezes rady ministrów miał co innego na względzie, nie chciał przedstawić dokumentów, bo one zaprzeczyłyby jego samego wyrazom, i haniebne postępowanie rządu austryackiego wykryły.

Lord Wellington wystąpił z usprawiedliwieniem zajęcia Krakowa; uważał on je jako konieczne, choćby tylko pod względem strategicznym, wtedy jak mówił, kiedy *Księstwo Warszawskie*, Poznańskie i Galicya były zajęte wojną. Wyznał zresztą, iż nie wie na jakim punkcie stoją dziś rzeczy — ale czy wiedział na jakim stały poprzednio, to jeszcze pytanie.

Najmocniejszém oskarżeniem rządu austryackiego był głos lorda Kinnaird. Dawodził on najdobitniéj, iż morderstwa szlachty w Galicyi były dziełem rządu austryackiego, iż on je przygotował, nakazał, a potém sprawców tych morderstw wynagradzał. Izba zdawała się podzielać mówcy uczucia i przekonania, i kiedy zapytał się ministra, czy się odważy przeczyć tym zbrodniom które on pod sąd opinii publicznéj oddawał — milczenie minstra było jedyną odpowiedzią.

Wniosek pana Beaumont został przyjęty. Minister ma złożyć akta i korespondencye z Prussami, Rossyą i Austryą.

Nie więcéj interesu przedstawiły rozprawy w Izbie Gmin Angielskich pod d. 17 b. m. Rozpoczął je pan Hume, żądając okazania korespondencyj dotyczących ustanowienia konsulatu w Krakowie, jakto już było przyrzeczoném w 1836 r. « Nie przyjmowałem nigdy traktatu Wiedeńskiego, mówił pan Hume, żałowałem już nie raz, iż on był sankcyonowanym przez Anglię, i szkoda wielka że w roku 1830 Anglia opuściła sposobność dopomożenia Polsce. » W kwestyi polskiéj mówił pan Milnes zwracając uwagę na wypadki galicyjskie, gdzie zaręczono słowo i honor Anglii, interwencya dla niéj nie tylko jest prawem ale i obowiązkiem.

Są to bezwątpienia piękne i mocne wyrazy, które jak zawsze we wszystkich dzisiejszych parlamentach skończyły się na niczém. Palmerston, minister spraw zagranicznych wytłumaczył łatwo Izbie, że podział Polski zanadto już dawny aby dziś o to upominać się można, że Anglia w r. 1830 wojny wypowiadać nie mogła, bo nie było podobieństwa aby Polska zwyciężyła, że i dziś poprzestać należy na protestacyach, posuwając je zresztą tak daleko, jak tylko można; że nawet ustanowienie konsulatu w Krakowie nie jest podobném, bo Anglia inną drogą może się również dowiedzieć o wypadkach zdarzyć się mogących; zaręczał nakoniec iż ma prawo mniemać opierając się na *słuszności i sprawiedliwości* trzech mocarstw, że zajęcie Krakowa długiém nie będzie.

Zostawmy Izbę angielską zadowolnioną z tych protestacyj i oświadczeń, dla nas powinny być one nowym, świeżym dowodem, gdybyśmy go jeszcze potrzebować mieli, że nie w téj stronie dla nas pomoc, i nie w zachowaniu traktatu Wiedeńskiego rękojmia naszéj narodowości. Gdyby i drugie tyle szlachty wymordowanéj zostało, lub wywiezionéj na Sybir, rządy Francyi i Anglii rozwiodłyby tylko swoje narzekania, kilka słów oburzenia dla despotyzmu, politowania dla ofiar, i nic więcéj, a dziennik *Débats* zapisałby to jako nową protestacyę na korzyść kwestyi prawa — kwestyi prawa! — a kwestya czynu? Tę rozwiązuje serce i ramie Polaków.

NOWE PRAWO PRUSKIE O SĄDOWNICTWIE.

Zbrodnie Stanu w Prussach wyjęte są z pod jurisdykcyi sądów miejscowych i oddane wyłącznie sądowi osóbnemu, nazwanemu *Kammergericht* w Berlinie. Wrazie zaszłéj denuncyacyi lub mocnego podejrzenia, policya na swoją odpowiedzialność aresztuje osoby podejrzane, ciągnie z nich śledztwo o tyle, o ile jéj do dalszych poszukiwań knowanych zamiarów tego potrzeba, i zawiadamia o tém sąd właściwy. Z ramienia tego sądu wyznacza się komissya śledcza, nie do *sądzenia* sprawy i zupełnego jéj wyjaśnienia, lecz do rozpatrzenia się w niéj o tyle, aby na mocy zebranych przez nią materyałów *Kammergericht* mógł prawomocnie zaopiniować, czyli sprawa wytoczona przez policyę kwalifikuje się do poszukiwania sądowego lub nie. Śledztwa tego rodzaju trwają czasem rok i dłużéj, i zdarzało się często, że po upływie tak przeciągnionego więzienia osób obwinionych, *Kammergericht* w końcu oświadczał, że nie ma żadnéj przyczyny robienia im procesu. W decyzyach tego rodzaju *Kammergericht* brał to szczególniéj na uwagę, czy zebrane przez komissyę śledczą materyały, zawierają w sobie te dowody, których prawo na ukaranie zbrodni wyraźnie wymagało. Takiemi dowodami były *np.* świadectwo dwóch świadków bezstronnych i zgodnych w swojém świadectwie, schwytanie na gorącym uczynku, lub własne oskarżanego przyznanie się do winy.

W czasie ostatnich aresztowań w Poznańskiém prawa te obowiązywały; komissya wyznaczona zramienia *Kammergerichtu* pod prezydencyą Frankenberga podług tych przepisów rozpoczęła swoje czynności; lecz kiedy nikt z uwięzionych przyznać się niechciał, a oprócz jednego tylko nikt na gorącym uczynku schwytanym nie został, świadków zaś, ani żadnych dokumentalnych dowodów nie było, przewidziano od razu że *Kammergericht* na mocy praw obowiązujących, sprawy téj za

kwalifikującą się do sądowych indagacyi nie uzna, i że nie tylko wszyscy aresztowani musieliby być uwolnionymi ale nadto, że odpowiedzialność za nieuzasadniony zarzut zbrodni, za pochodzące stąd niesłuszne uwięzienie, i wynikające wszystkie straty materyalne całym ciężarem swoim spadnie na tych urzędników, którzy rozkaz aresztowania wydali. — Na mocy praw jasnych i dobitnych, jakie wówczas obowiązywały, innego rezultatu żadnym choćby najwymuszeńszym wybiegiem otrzymać nie było można.

Ale na takie niedogodności w rządach absolutnych jest łatwe lekarstwo. Jeżeli prawa przeciwią się wczém zamiarom rządu, albo narażają na jakie niebezpieczne wypadki osoby szczególniéj uwzględnione, to się je zmienia po prostu na inne bardziéj do gustu przypadające. Rząd Pruski użył tego środka roztropności. — Prawo z dnia 17go lipca 1846 zmienia dotychczasową procedurę; decyzyę, czy sprawa ma być przed sąd wytoczoną lub nie, oddaje urzędnikowi osóbno na to przez ministra tytułem prokuratora jeneralnego zamianowanemu; co zas do wymagalności dowodów tak stanowi. « Uchylają się dotychczasowe przepisy stanowiące o « dostateczności dowodów. Po staranném rozważeniu wszy« stkiego co mówi za skargą z jednéj, a za obroną zdrugiéj « strony, sędzia na mocy moralnego przekonania uzna oskar« żonego *winnym* lub *niewinnym*. »

« Uznany za *winnego*, skazanym będzie na poniesienie takiéj kary jaką prawa przepisują; w tym jednak razie, jeśli dowodów, jakich dotąd prawo wymagało, nie będzie, przypisana kara śmierci zamieni się na karę więzienia na całe życie, a ta ostatnia na więzienie czasowe. »

« Uznany obżałowany za *niewinnego* drugi raz do odpowiedzialności pociąganym być nie może, choćby nawet nowe dowody przeciw niemu odkryte zostały.» Nie tak się rzecz ma z tym, który tylko od *procesu uwolnionym* został. Ten za każdem nastręczeniem się nowych dowodów do odpowiedzialnści pociąganym i ciągle niepokojonym być może.

Cel do którego to prawo dąży aż nadto jest jasnym. Urzędnik *zależny*, któremu w rzeczach dotyczących interesu rządowego *własnego zdania mieć nie wolno*, który jeśli nie odbiera wyraznych rozkazów, to jednak z pobudek położenia swego musi iść za natchnieniem bardzo jasno podsunionych skazuwek, urzędnik taki ma wyrokować na mocy *moralnego przekonania*! Cóż to jest innego, jeśli nie zniżenie wyroku sądowego do rzędu postanowień administracyjnych. Za pośrednictwem prawa dopuszczającego *zupełną dowolność*, za pomocą sędziów, których umiano utrzymać w zawisłości, rząd zrobi co zechce. Celniejszych między uwięzionemi skaże na kary, jakie uzna za wystarczające do ich zniszczenia, mniéj niebezpiecznych może *zwolnić z procesu*, to jest, puścić na wolność, ale zawiesi nad niemi miecz, którego groźbą będzie chciał wpływać na ich postępowanie; bo za lada nieuległością o jakiéj doniesie mściwy urzędnik, za lada odsłonieniem dążeń jakich we Francyi naprzyklad prawo publiczne nie zabrania, rząd nie wzdrygnie się prześladować; sam pozór świeżo wynalezionego dowodu może puszczonego na wolność zaprowadzić na powrót przed kratkę sądową i narazić go na niepewność téj groźnéj dowolności, która wskutek wspomnionego prawa spoczywa w ręku sędziego.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Wrocławska z ostatnich dni zeszłego miesiąca donosi, że wiadomości z Królestwa Polskiego rzadko dochodzą. O Paszkiewiczu ciągle chodzą wieści, iż ma zająć inne ważniejsze stanowisko, i że z téj przyczyny wcale już do Warszawy nie wróci. Tymczasem jenerał Gorczaków ma sobie oddaną władzę namiestnika.

— Piszą z nad granic Polskich, d. 25 lipca. W Galicyi lud wiejski odrabia w niektórych miejscach pańszczyznę, a w niektórych nie chce jéj robić. Niedawno widziano ciągnące wojska w okolice Tarnopola. Skoro wojsko lud ujrzał, chociaż z przymusu szedł do roboty; jednak do zajścia nie przyszło. Dnia 16 lipca wszczął się ogromny pożar w miasteczku Głogów w Rzeszowskim cyrkule, spaliło się 103 domów, 31 stodoł, 71 stajen, 41 spichlerzy wraz ze szpitalem, ratuszem, i t. d..

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, 11 sierpnia. Podług urzędowych doniesień odebranych z różnych stron, w Galicyi niespokojność ciągle panuje pomiędzy ludem. Po wielu wsiach włościanie nie chcą nawet uznawać patentu i domagają się bezwarunkowego zniesienia pańszczyzny. Z drugiéj strony, szlachta czeka tylko sposobności w któréjby poniesionéj klęski na rządzie pomścić się mogła.

— *Merkury Szwabski*. Od polskich granic, 14 sierpnia. W Galicyi dotychczas jeszcze wielu obywateli lęka się opuścić miasta dokąd się schronili i wrócić na wsie, gdyż w kilku dopiero miejscach udało się przywrócić dawny porządek. Pożary ciągle trwają. Podpalacze domów ukrywają się pomiędzy ludem, a chłopi nie śmią ich wykryć z obawy zemsty ze strony tych zbrodniarzy. Oprócz tego prowincya ta w ciągłém zostaje wzburzeniu.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*. Z Krakowa 11 sierpnia. Dyrekcya policyi po raz trzeci wydaje obwieszczenie względem tych którzy rzucają postrach pomiędzy publicznością i roznoszą trwożliwe wieści. Tą razą kary zostały zaostrzone.

— Z nad granicy pruskiéj. Podług doniesień z Krakowa, ustanowiona kommissya cywilna w tém mieście, za wspólném zniesieniem się trzech opiekuńczych dworów, została wybrana za punkt centralny do wszelkich porozumień instrukcyjnych.

— *Wrocław*, d. 31 lipca. Na dowód jakie podejrzenia obudzają w Krakowie zagraniczne korespendencye, powinien następujący posłużyć przykład. Aresztowano tam korrespondenta Gazety Szląskiéj za to jedynie, iż policya znalazła u jednego literata we Wrocławiu jego listy, które nic podejrzanego w sobie nie zawierały.

— Z nad granicy polskiéj, d. 26 lipca. Spodziewano się tu powszechnéj amnestyi po obu brzegach Wisły, z powodu zaślubin wielkiéj księżniczki Olgi, lecz nadzieja zawiodła. Cesarz tylko kilku ułaskawił. Pozwolił kilku osobom powrócić z wygnania z Syberyi, innym skrócono czas kary, niektórym zamieniono dośmiertne wygnanie w Syberyi na czasowe. Cała amnestya rozciąga się tylko do 10 osób. Cesarz znając dobrze Polaków, nie wierzy w ich nawrócenie się.

— *Z Sonnenberga* donoszą: dnia 25 lipca, umarł litograf Kurnatowski, z Poznania, w skutek ran które sobie w więzieniu zadał. Mógł mieć około lat czterdziestu. Dyrektor policyi Dunker, który tu się od kilku tygodni znajduje, jest jedynym inkwirentem. Od kilku dni przybył też tu assessor od kamergerichtu z Berlina Gropius i prowadzi śledztwo. Według pogłoski spodziewają się także tu trzech inkwirentów z Poznania. Zresztą obchodzą się tu z więźniami łagodnie. (*Gaz. Pozn.*).

— *Z Królewca*, 7 sierpnia. Wszystkie osoby które były uwięzione z powodu rozruchów w Polsce zostały uwolnione, i pod dozor policyjny oddane; pomiędzy uwięzionymi znajdowała się pani Lehman, żona burmistrza pruskiego.

Zechcą się zglosić: *Tadeusz Jaczyński*, do *Feliksa Kołakowskiego*, à Paris, rue Francs-Bourgeois-St.-Michel, 4; *Andruszkiewicz Tomasz*, do *Andruszkiewicza Franciszka*, à Metz (Moselle), rue des Parmentiers, 17.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.